PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 22.
WARSZAWA.
PONIEDZIAŁEK
Dnia 20 sierpnia (1 września)
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

O NAWOZACH SZTUCZNYCH i ich praktycznem użyciu,

PODŁUG Dra HARTSTEIN,

napisał

Ludwik Kleczeński.

Przesądy niemieckich gospodarzy rolnych, przeciwko używaniu sztucznych nawozów, z każdym dniem ustają, jak o tém wielkie ich użycie i częste dopytywania się, najlepiéj dowodzą. Przy zastósowaniu jednak użycia tych nawozów, zdarzają się nierzadko błędy i przez te głównie, mogą niekorzystne wyniki, jakie się w niektórych wypadkach okazują, być uzasadnione. Dla tego podanie w krótkości, praktycznych przepisów użycia główniejszych sztucznych nawozów, powinno dla niejednego być pożądaném.

I. Guano.

Jego własności. Dobre guano niepowinno być pomieszane z piaskiem i kamieniami, ani zawierać w sobie więcéj jak 12% wilgoci; powinno mieć jasny kolor i ostry zapach i nie być za ciężkie (73 $^1/_3$ funtów na berliński szeffel) i zostawić po spaleniu małą ilość białego popiołu (33 do 35%).

Dla jakich płodów. Pomiędzy wszystkiémi roślinami, guano ma największy wpływ na rośliny olejne: rzepak, raps. mak i t. d.; po tych na rośliny okopowe, szczególniéj na kartofle, potém na rośliny kłosowe, a w końcu na strączkowe. I na łąki pokazuje się guano użytecznem.

Dla jakiego gatunku ziemi. W ogólności najwłaściwsze jest guano dla gruntu więcéj ścisłego (gliny, iłu, jako też piaskowo-gliniastego gruntu), ponieważ w takim łatwo oddzielające się cząstki składowe tego nawozu mniéj bywają spłukiwane w głębię, a lotne gazy nie tak prędko ustępują w powietrze. Nie tak pewny bywa jego skutek na lekkich gruntach, do których się liczą piaski, żwiry, wapniste i marglowe grunta, gdzie takowy zależy głównie od stanu wilgoci gruntu. Suchy grunt utraca więcéj z istoty nawozu, jak umiarkowanie wilgotny, zkąd po większéj części dają się objaśnić różne rezultaty piaszczystego gruntu, stósownie do jego położenia.

Przygotowanie do użycia. Guano przed użyciem powinno być utłuczone na drobny proszek i zmieszane z 2 lub 4 razy większą ilością ziemi. Zapobiega się przez to utracie substancji nawozowéj i osiąga się równiejszy podział jego na rolę.

Ilość użycia. Jako silny pognój, uważa się 1 $^1/_3$ fun. na pręt □, a zatém 2 $^1/_2$ cent. na mórg; jako średni 1 funt na pręt □, czyli 180 fun. na mórg; jako słaby $^1/_2$ fun. na pręt kw., czyli 90 fun. na mórg. Najzwyczajniejsze i po większéj części najkorzystniejsze użycie jest około 2 cent. na mórg magdeburgski, zaś po $^1/_3$ funta na pręt kwadr. daje się głównie tylko na grunt niewypleniony jeszcze z poprzedniego pognoju, albo w dodatku do świeżéj mierzwy, naprzykład pod rośliny olejne. W tym ostatnim razie, mała ilość guana, ma pobudzać prędkie i silne rozwijanie się młodocianych roślin.

Sposób i czas użycia. Z przyczyny, że guano składa się z większéj części lotnych cząstek, w użyciu jego powinno służyć za główną zasadę, ażeby takowe o ile można, podczas wilgotnego rozrzu-

cić powietrza i zmieszać je z ziemią za pomocą bronowania. Gdy nadto guano wywiera gryzący wpływ na ziarna nasienne, mianowicie drobne, jako też na delikatne kiełki roślinne, trzeba mieć tę przezorność, ażeby rozpostarcie guana, wyprzedziło o kilka dni wysiew i nie zetknęło się w wielkiéj ilości z delikatnémi korzonkami i liśćmi roślinnémi.

Dla szczegółowych płodów służą następujące prawidła:

a) Pod rośliny oléjne. Jeżeli przeznaczone dla nich pole nawiezione jest bydlęcą mierzwą, wtenczas zorana pod zasiew rola, zasila się jeszcze małą ilością po $^1/_2$ funta na pręt kwadratowy, którą miesza się z wierzchnią warstwą ziemi przez pogładzenie jéj i zdrobnienie bronami. W takim stanie pozostaje pole przez kilka dni, aż do zasiewu nasienia.

b) Pod rośliny zbożowe. Potrząść się mająca ilość guana pod oziminę, dzieli się na dwie równe części, z których jedna wysiewa się w jesieni, druga zaś na wiosnę. Dawać bowiem odrazu za silny pognój guana w jesieni, doradzać niemożna, ponieważ rośliny po niém za bujno rosną i łatwo mogą ucierpieć od mrozu. Przy użyciu 2ch centnarów, rozsypuje się 1 centnar na zoraną rolę, zmiesza z ziemią i parę dni późniéj rozpoczyna się zasiew zboża. Na wiosnę, skoro się pobudzi wegetacja (w końcu marca lub na początku kwietnia), potrząsa się reszta guano.

Co do jarzyny, rozrzuca się guano szeroko na uprawioną pod zasiew rolę, zawlecze i 3—4 dni późniéj sieje się ziarno. Podobnym sposobem postępuje się z nawozem pod rośliny strączkowe.

c) Pod rośliny okopowe. Co do tych, rozrzuca się guano albo szeroko na całą powierzchnię roli, albo wyłącznie tylko w rzędy przeznaczone do sadzenia. Jeżeli obiérzemy pierwszy sposób postępowania, trzeba się ile możności starać o równe rozsianie i uwleczenie guana a sadzenie w kilka dni potém urządzić. Używając nawóz wyłącznie do rzędów roślinnych, trzeba starannie uważać, ażeby delikatne nasienie turnepsu i marchwi nie zetknęło się bezpośrednio z guanem. Mocniéjszém dodaniem ziemi do guano, można zapobiedz niszczącemu jego wpływowi na delikatniéjsze nasiona roślin.

Przy kartoflach sypie się guano nieprzerwanie w otwartą bruzdę, w którą się mają kłaść nasienniki, albo też podsypuje się w każde z osobna miéjsce, gdzie mają się kłaść kartofle, pewna ilość tego nawozu.

d) Pod trawy i koniczyny. Przy użyciu guana na trawy i koniczynę, służy za prawidło, ażeby takowe tylko podczas wilgotnego powietrza rozsiewać. Najlepszą do tego porą bywa koniec marca albo początek kwietnia. Użycie go w jesieni, pociąga wprawdzie za sobą wcześniéjsze rozwinięcie się trawy i koniczyny, jednakże zbiór ogólny, jest w porównaniu z użyciem go na wiosnę mniejszy.

Koszta i korzyści. Przy wielkiéj różnicy gruntów i innych okoliczności, przy jakich się guano używa, nie da się podniesienie korzyści pojedynczych płodów pewną określić liczbą. Jeżeli użycie jego dopełnia się według podanych przepisów, wtedy najczęściéj koszta tego nawozu większą wydajnością zaraz pierwszéj na nim uprawianéj rośliny, nawet przy bardzo podwyższonych obecnie cenach, bywają $4^1/_2$ tal. już więcéj jak pokryte. Istotna zaś korzyść okaże się dopiero, jeśli późniejsze działanie guana w drugim i trzecim zbiorze weźmiemy na uwagę, lecz o wysokości téj korzyści są jęszcze zdania podzielone. Jako minimum można przyjąć, że jeśli ogólny wpływ ustanowimy na 100 i na pierwszy zbiór policzémy 70—75%; to dodatkowy wpływ na drugie żniwo 20%, a na trzecie 5—10% może być ustanowiony.

2. Saletra chilijska (saletran sody).

Własności ogólne. Wprowadzona w handel saletra, ulega często grubemu sfałszowaniu, dla czego w wyborze miéjsca, zkąd takową pobiaramy, należy być bardzo ostrożnémi. Ponieważ się saletra zupełnie w wodzie rozpuszcza, łatwo więc można odkryć sfałszowania wapnem lub innémi cząstkami ziemnémi. Przeciwnie zaś, trudniéjsze będzie rozpoznanie fałszu, jaki się często dzieje przez przymieszanie soli kuchennéj, która bardzo podobna jest do saletry, również łatwo rozkłada się w wodzie, lecz daleko mniéjszą ma siłę na wozową.

Pod jakie rośliny? Najkorzystniéjszą jest saletra dla roślin kłosowych, a osobliwie dla jęczmienia, pszenicy i owsa, trochę mniéj dla jarego żyta; na uprawę traw wpływa również znacznie, mniéj zaś zaspokajający wpływ wywiera na rośliny strączkowe, a wątpliwy nareszcie na okopowe.

Na jakie grunta? Nawóz saletry, przydatny osobliwie na więcéj lekkie rodzaje gruntów, jakiémi są glinkowate aż do gliniastych piasków, jak również na wapnisty grunt, gdy zaś przeciwnie, ani ciężki ił, ani zupełnie lekki pulchny piasek, wcale mu nie są odpowiednie. Przy tym pognoju potrzeba szczególnie zwrócić uwagę na własność spodniéj warstwy gruntu. Piaszczysta albo zwirowa podstawa gruntu, a tém samém zupełnie przepuszczająca, niezdatną jest do tego, ponieważ rozpuszczonéj przez deszcz saletrze zbyt prędko pozwala wsiąknąć. Najwłaściwszą jest więcéj lub mniéj zwięzła podstawa, szczególnie dla gruntów z płytką piaszczystą wierzchnią warstwą, ponieważ tu dolna warstwa dłużéj zatrzymuje rozpuszczone cząstki nawozowe i na pokarm roślinom udziela.

Przygotowanie. Składająca się najczęściéj z większych brył saletra, powinna się utłuc na proszek, przytém ma być pomieszaną przed użyciem z dwu lub czterorazową ilością piasku, przesianéj ziemi albo popiołu. Tym sposobem uda się możebniéj równy podział, użyć się mającéj stosunkowo mniéjszéj ilości saletry.

Ilość użycia nawozu. Przy równoczesném słabém mierzwieniu, albo gdy to niedawno wprzód nastąpiło, oznacza się do użycia ilość dostateczna 40—80 funtów na morg; mocniéjszy pognój do 100 funtów doradza się tylko wyjątkowo.

Podług tego uważa się: jako silny pognój 100 funtów na morg; jako średni 80; jako słaby 40. Jeżeli zasiew na silnym jeszcze w nawóz gruncie, ucierpiał przez nieprzyjazne powietrze, to zazwyczaj dostateczny bywa słaby pognój z 40tu funtów.

Sposób i czas użycia. Względem czasu i sposobu użycia, trzeba wziąść na uwagę łatwą rozpuszczalność saletry w wodzie, w skutku któréj nastąpić może utrata nawozowych części, splókaniem ich w głąb ziemi. Z tego powodu główny pognój wiosenny, a mianowicie cząstkowe użycie saletry w przerwach dwu lub trzy tygodniowych najmniéj narażone bywa na utratę istoty pożywnéj. Zawleczenie razem z zasiewem, bywa u jarzyny najczęściéj mało skuteczne, u oziminy zaś należy to zarzucić. U téj ostatniéj, np. u pszenicy oziméj, daje się pierwszą porcję saletry od początku do środka marca, druga

dwa do trzech tygodni późniéj; u jarzyny używa się pierwsza część, jak tylko zasiew powschodzi, a resztę daje się również 2—3 tygodni później. Tylko u koniczyny i uprawianych traw, można zrobić wyjątek, ponieważ u tych dla większéj ścisłości powierzchni ziemi, nie tak łatwo obawiać się można wsiąknienia w głębsze warstwy gruntu.

Daje się więc tym roślinom cały pognój od razu i to na wiosnę jak się tylko obudzi wegetacja. Przy nawożeniu uprawianych w rzędy roślin, np. tytuniu, kapusty, ostów farbierskich i t. p., którym się często każdéj z osobna flancy pewną daje ilość pognoju, trzeba zapobiegać, ażeby się saletra nie dostała wewnątrz korony rośliny. Podczas mokrego powietrza, albo wkrótce po mocnym deszczu, należy zatrzymać się z rozsiewem saletry, ponieważ ta w takim razie, dla swéj łatwéj rozpuszczalności, prędko wsiąkłaby w dolny grunt, z obrębu korzonków roślinnych. Utrata przez ulotnienie nie nastąpi, ani w czasie najmocniéjszego upału słonecznego, ani podczas silnych wiatrów.

Koszta i skutki nawozu. Tak przy saletrze jak przy guanie, okazuje się stósownie do stanu gruntu i powietrza, znaczna różnica w zamierzonych zyskach. W skutek wielu czynionych w Anglji doświadczeń, otrzymano przy użyciu 74 funtów na morg, w przecięciu następującą wyższość wydajności: pszenicy 2½—3 szefli ziarna i 3—5 centnarów słomy; jęczmienia 3—4 szefli ziarna i około 5 cent. słomy; owsa 5—6½ szefli ziarna i około 7—10 cent. słomy; grochu 1—2½ szefli ziarna i około 4½ cent. słomy; koniczyny i trawy 8—12 centnarów siana.

Do właściwego ocenienia siły nawozowéj saletry, trzeba uwzględnić, że na dodatkowy wpływ przy drugim zbiorze, niemożna liczyć. Osiągniona nawozem saletry wyższość wydajności, bywa jednakże tak wielką, iż ta przy obecnéj cenie siedmiu talarów za centnar może z pognojem guana na zboże pójść w zawody, a nawet wtedy jeszcze, jeśli dość znaczny wpływ dodatkowy guana w drugim i trzecim roku podciągniémy do rachuby. (d. c. n.)

LECZENIE ZARAZY PŁUC U BYDŁA ROGATEGO.

Redaktor *Gazety Rolniczéj* p. *Gregorowicz*, zajmując się zarządem gospodarstwa wiéjskiego w dobrach *Moszna* pod Warszawą, miał sposobność sprawdzić w praktyce, skuteczność podanego środka przez p. *Bachmana* z Saksonji, na leczenie zarazy płuc u bydła rogatego. Ze względu przeto wiary, jaką przywiązujémy do słów pana *Gregorowicza*, jak niemniéj na wyraźne żądanie tegoż, powtarzamy tu w treści, sposób leczenia przez p. Bachman podany—

1. Objawiającym lekkie symptomata choroby krowom, które zwykle zaczynają słabo pokaszliwać, chęci do pokarmu jeszcze zupełnie nie tracą, a już mało mleka dają, upuszcza się przez dwa dni, po dwie kwarty krwi i daje się porcja z ciemiężycy białéj (Radix helebori albi in pulvere) soli kuchennéj i mąki żytniéj po jednym łucie w wodzie rozwiedzionéj w takiéj ilości, aby można łatwiéj bydlęciu wlać w gardziel, po zadaniu tego lekarstwa (na czczo), w 8 godzin potém, daje się 10 łutów soli glauberskiéj, lub całego śledzia—w razie, jeżeliby po użyciu tego środka, zupełne polepszenie nie nastąpiło, potrzeba na trzeci dzień, dać jedną porcję konfektu ciemiężycowego, a w 8 dni toż samo powtórzyć.

2. Bydlętom u których choroba objawia się gwałtowniéj, które często kaszlą, nic nie jedzą, nie żują, twardo lub nic nie gnoją, mleka nie dają, należy krwi upuścić 3 kwarty,—do sześciu dni zadawać codziennie porcję konfektu ciemiężycowego, a potém co 8 do 10 godzin 12 do 18 łutów soli glauberskiéj zadawać. (P. Gregorowicz ciemiężycę z solą dawał naprzemian, rano jedno a w południe drugie). Siódmego, ósmego i dziewiątego dnia takowéj kuracji, gdyby polepszenie nie nastąpiło, należy znów konfekt ciemiężycowy zadawać, a upuszczenie krwi powtórzyć, sól zaś przestać dawać, jak tylko się pokaże biegunka.

3. Bardzo chorym bydlętom, które już nie mogą nawet kaszlać, łeb wyciągają, z nóg walą się i padają, najśpieszniéj należy upuścić 3 kwarty krwi, co 18 godzin dawać porcję konfektu ciemiężycowego, i co 10 godzin do 20 łutów soli glauberskiéj. To wszystko należy kontynuować aż się polepszy.

JESZCZE SŁÓW PARĘ

O TEGOROCZNEJ WYSTAWIE gospodarczo-rolniczéj w Krakowie.

Podawszy w piśmie naszém natychmiast, sprawozdania szczegółowe z wystawy rolniczéj krakowskiéj (*), nie pozostało nam do uzupełnienia téj wiadomości nic, nad ostateczne zrobienie uwag z naszéj strony. Zatrzymaliśmy się z tém do dnia dzisiéjszego, aby w razie potrzeby jakowych wyjaśnień, lub potrzeby sprostowania pomyłek, takowe pominięte nie zostały w obrazie naszym, kreślącym tegoroczną wystawę.

Zważywszy koszt transportowania odpowiednich płodów na właściwą im wystawę, konieczność rywalizowania z innymi producentami tego samego produktu, a nadewszystko porównywując tę dawniéjszą tajemniczość dawniejszéj produkcji wszelkiego rodzaju z ową otwartością dzisiéjszéj występującéj na wystawach, przyzna każdy, że wystawy są nowością, które jak żadna inna upowszechniły się, szerzą się w całéj Europie cywilizowanéj i doznają nadzwyczajnego udziału. Lubo podobne w wielu punktach do jarmarku, będąc wolne od licznych fortelów handlowych, które czynią często, że towar podléjszy lepszy pokup znajduje i za ceny równe z doskonalszym odchodzi, mają wystawy w sobie pewną szlachetną otwartość i doznają dla tego nietylko wziętości publicznéj, ale i niepospolitéj opieki rządów.

Przedmiotem wystawy są płody w nowy sposób otrzymane, albo nowe, albo udoskonalone, albo też nakoniec średnie, ale celujące taniością. Trzymając się tych warunków przyjętych na wszelkich wystawach européjskich, trudnoby nam było nazwać zupełną, odbytą wystawę rolniczą krakowską.

(*) Dla tego powtarzamy z Czasu w Przeglądzie rolniczym, drugi artykuł o wystawie krakowskiéj, iż mocno jesteśmy przekonani o wielkim wpływie, jaki podobne wystawy na pomyślny rozwój i możebne postępy gospodarstwa wiejskiego wywierają—mniemając, że kilkokrotne (Nr. 134 Kroniki i 13 Przeglądu z r. b.) traktowanie przedmiotu tyle ważnego dla rolnika polskiego, nigdy zbyteczném nie będzie. (Redakcja).

Jeżeli wystawa nie ma być próżném służebnictwem mody, powinna być nauczającą dla kraju i pomocną dla handlu w przedstawieniu rzeczywistego stanu produkcji krajowéj, jéj postępu co do bezwzględnéj doskonałości, taniości, lub też powszechności. Wystawa krakowska przeciwnie reprezentowała pojedyncze usiłowania i dążenia do ulepszeń, które jeszcze nie wytrzymały próby doświadczenia; była pełną naśladowania dążącego do ulepszeń, ale nie okazała w niczém rzeczywistego stanu wyprobowanéj produkcji, mającéj znaczenie handlowe i powagę w kraju. Wystawa rolnicza krakowska, była raczéj wyrazem amatorstwa, niżeli gospodarstwa wiéjskiego.

Rzuciwszy okiem na wystawione płody i przebiegając myślą listę wystawiających, spostrzega się jeden i ten sam sposób ulepszenia produkcji gospodarskiéj, jedne i te same nazwiska właścicieli dających owoce swéj pracy na wystawę. Ztąd też taka jednostajność i jednostronność wszystkich wystaw naszych i podobieństwo uderzające jednéj do drugiéj. Gdyby cudzoziemiec jaki, zechciał z szumnéj pozornie wystawy krakowskiéj sądzić o gospodarstwie i przemyśle galicyjskim, wypadłby jego sąd bardzo niekorzystnym dla nas. Prostą przyczyną tak słabo i fałszywie na wystawie prezentującéj się produkcji, jest lekceważenie właśnie tego, co jest bogactwem kraju.

Surowe płody gospodarstwa polnego i leśnego, są głównym artykułem naszego wywozu za granicę, mniéjszego już znaczenia prościéjsze wyroby tych płodów, wódka zatém, płótno, przędza i t. d. Właśnie też nie przysłał nikt zboża na wystawę, gdy Anglicy nietylko jak zwyczaj jest, przesłali ziarna zbożowe na rolniczą wystawę paryzką, ale nawet słomę. Wiadomą przecież rzeczą, że w bocheńskiém i w obwodzie krakowskim uprawia wielu gospodarzy owies, z którym niepotrzebaby się wstydzić, choćby nawet na wystawie paryzkiéj. W piwnych browarach krakowskich, można widzieć jęczmień z Prus, którego korzec waży o 20 funtów więcéj niż zwykły nasz jęczmień. Uprawianie takiego zboża byłoby zasługą niemałą. To samo co do innych gatunków zboża, które się przyjęły i udają w doskonałych odmianach w kraju.

Len i konopie lepszéj sorty, udają się doskonale w Galicji, były i mogłyby znowu być chlubą naszego rolnictwa. Prócz 4ch sztuk płótna i kilku motków stosunkowo do swéj ceny ślicznéj przędzy przysłanéj przez p. Tadeusza Muczkowskiego; nie uznał nikt artykułów tych godnémi wystawy.

To samo co do innych płodów roślinnych surowych i wyrobionych, a należących do gospodarstwa leśnego, nie były one wcale reprezentowane. Lasy stanowią w Galicji w wielu miéjscach połowę dochodu z majątków ziemskich. Płody i wyroby te idą w handel zagraniczny i mają w nim wielkie znaczenie, nie może też być, aby tu i owdzie nie otrzymano znacznych w tym rodzaju ulepszeń.

Z płodów zwierzęcych wystąpiło kilka ras bydła zagranicznego. Rezultaty przyswojenia obcego bydła, były jak dotąd dosyć pomyślne, bo córki krów holenderskich, szwickich i innych, nie okazują się gorszémi od sprowadzonych z za granicy matek swoich. Pomyślność ta menażerji, zasadzająca się na wielkiéj troskliwości w chodowaniu kilku sztuk podobnie wyborowych zwierząt, znaczy coś, ale znaczyłaby dopiero wiele, gdyby przy pielęgnowaniu więcéj gospodarskiém niżeli amatorskiém, jak to nastąpi za lat kilka, rezultaty okazały się tak pomyślnémi, jak niémi są dzisiaj. Robocze i tuczone woły, są niemniéj ważną gałęzią zarobku gospodarskiego w Galicji, niżeli krowy mleczne, wołów jednakże nie było na wystawie.

Skutkiem rozważnego zwiedzenia wystawy, było jakieś smutne wrażenie, że kraj nasz nie ma nic własnego, coby godne było zaprezentowania na wystawie. Wszystko dopiero od kilku lat zaprowadzone, a rezultaty prób dość krótkich i maleńkich, jakby na folwarku doświadczeń i to ma być obrazem postępu gospodarskiego w Galicji? Czy można przypuścić, że i ojcowie nasi nie umieli gospodarować, nie umieli pracować, i my sami zgoła nic własną usilnością wypielęgnować nie zdołamy i dlatego musimy wszystko na nowo zaczynać i zasilać się aż do drobnostek i formy cudzym rozumem?

Prawdę mówiąc, nie miał nikt odwagi wystąpić z doborowémi, ale czysto krajowémi płodami swego gospodarstwa. I tak, widzimy z jednéj strony nadzwyczajną nieśmiałość, a z drugiéj strony chęć imponowania naśladownictwem schwyconych za granicą doskonałości względnych, często i mało dla nas wartających. Prócz kilku włościan wystawiających swoje konie, których ceny są przystępne dla gospodarzy i prócz księcia Władysława Sanguszki, dającego na wystawę bydło krajowéj rassy i ogiera wielce szlachetnego, a niewątpliwie zdatnego do kobył roboczych, pokazuje się, że nie pojął nikt celu wystawy i nie miał odwagi przysłać rezultaty własnéj pracy, zdolności i zrozumienia rzeczy.

Nie chcemy wcale powiedzieć, że rassy zagraniczne, szczególnie hollenderska, nie mają wartości. I owszem, ta ostatnia polecać się zdaje szczególnie dobrémi rezultatami w mięszaniu jéj z krajową, ale wartość jéj podniosłaby się niezawodnie, gdyby było ją z czém porównać, co własnémi krajowémi siłami już ulepszoném zostało.

Owce cienkowełniste wydałyby się także lepiéj, gdyby stanęły obok krajowych chodowanych głównie dla mięsa i mleka. To samo rozumie się o skórach owczych używanych na kożuchy, o łoju bydlęcym, owczym i kozim, o suknach włościańskich, o serach, bryndzy i bundzach. Taka zaś wystawa saméj obczyzny przyswajanéj w kraju jest zbiorem artykułów dalekich niezmiernie od doskonałości widywanéj w Europie zachodniéj, a nie jest żadną miarą obrazem gospodarstwa krajowego.

Staraniem towarzystw rolniczych powinno być na przyszłość zjednanie większego udziału dla wystaw, aby były mniéj jednostronnémi i nie składały się z samych wyjątków. Inaczéj muszą upaść lub pójść w zapomnienie, jeżeli nie w pogardę najzacniéjsze i najpożyteczniéjsze usiłowania, muszą się źle wydać machiny czy zwierzęta, które nie są naśladownictwem obcych wzorów i nowości. Kierowanie wystawą nie zasadza się na pewnym podziale czasu, na urządzeniu miéjscowości w sposób miły dla oka i dogodny dla wystawiających, ile raczéj na wyświeceniu celu wystawy, na zjednaniu dla niéj udziału ze strony tych, którzy dali pracami swémi przykłady przystępne dla większéj części do naśladowania.

W końcu robimy jeszcze uwagę, że w wyborze sędziów i gospodarzy wystawy, należałoby raczéj mieć wzgląd na zdolność specjalną członków towarzystwa do sprawowania téj lub owéj czynności, niżeli na ich popularność. Tak np., pominięto w wyborze na sędziego pewnego oddziału wystawy osobę specjalnie naukowo i pra-

kłycznie z płodami tego oddziału obeznaną, zdając się w ocenieniu tych artykułów wystawy na jednego członka mniéj obeznanego z przedmiotami tego rodzaju. Szczęściem obrano na sędziów tego oddziału dwóch innych członków towarzystwa, którzy zapominanéj i niesłusznie poniżonéj zdolności, należyte jéj prawo przyznali, przybierając ją do rady swojéj w ocenieniu powierzonego im oddziału.

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

Suwałki, dnia 26 lipca 1856 r. (*).

Wschody oziminy w całéj gubernji augustowskiéj bardzo dobre nadzieje urodzaju podawały, lecz obecnie skutek zawiódł oczekiwania wielu rolników. Mieliśmy w lecie dwukrotny silny grad, od którego w Suwałkach do kilkunastu tysięcy szyb w oknach znaleziono pobitych, takież skutki sprawił w m. Kalwarji, w wielkości bowiem przechodził orzech laskowy, a nawet miéjscami wyrównał jaju gołębicy. Nic przeto dziwnego, że taki grad zrządził w oziminach znaczne szkody, które jednakże miéjscami tylko, a mianowicie w okolicy Kalwarji i Suwałk, widzieć się dają. Klęska ta jednak, niezbyt wielu rolników dotknąwszy, wpłynąć niemoże na ogólny zły rezultat i następną z tego drożyznę, bo ozimina więcéj niż w połowie jest bardzo dobrą, w $^1/_4$ części jest średnią, a mniéj niż $^1/_4$, a nawet nie więcéj nad $^1/_8$ jest zupełnie prawie straconą, w stosunku całéj gubernji.

Żyto nietylko na Litwie, to jest w powiatach marjampolskim, kalwaryjskim i części sejneńskiego, ale nawet w augustowskim i łomżyńskim, jest po większéj części bardzo dobre; słoma wysoka i kłosy bujne, niewiadomo tylko jaki się rezultat w omłocie okaże.

Biedniéjsi mieszkańcy w okolicy m. Suwałk już rozpoczęli żniwo, a to dla przykrócenia ciężkiego przednowku, w którym poziomki i szczaw głównym były ludu tego posiłkiem. Bo też nie wiem, czy w jakiéj okolicy kraju było tyle w roku bież. poziomek, ile w okolicach m. Suwałk, a nawet w całéj gubernji augustowskiéj. Kobiety i dzieci zalegały rynek i domy naszego miasta gubernialnego z dzbankami i koszami jagód czerwonych, tak, że bez względu na istniejącą tu drogość produktów, równą warszawskiéj, a niekiedy wyższą, garniec jagód sprzedawano po groszy 6—10.

Za to czernic jest bardzo mało, bo jeszcze w r. z. prządka mniszka (*Phalaena bombyx monacha*), opanowawszy tutéjsze lasy, pojadła igły drzew, a następnie rzuciła się na pożeranie podkrzewu czernicy.

Pszenica także wszędzie, zwłaszcza w Marjampolskiém, jest bardzo piękna.

Co do jarzyn, te są rozmaite, lecz po większéj części dobrą dają nadzieję, byleby się zbiór powiódł szczęśliwie.

Groch w r. z. przez robactwo wielce uszkodzony, w r. b. uniknął téj klęski, lecz od częstych deszczów i chłodów długotrwałych wymókł w wielu miéjscach i małe daje nadzieje.

Jęczmień prawie wszędzie jest bardzo dobry.

Owies w połowie dobry, a w drugiéj mierny.

Tatarka wszędzie jest dobrą. Ziemniaki dotąd nie są dotknięte zarazą i wszędzie udały się dobrze; już od kilku tygodni podbierają je na nowalje stołu.

Len powszechnie piękny i mało widzieć można miernego.

Owoców w ogrodach zgoła mieć nie będziemy, bo gąsienice prządki mniszki w wielu miéjscach pojadły kwiat i liście, a przytém deszcze i chłody w czasie kwitnięcia drzew owocowych trwające, nie dozwoliły kwiatom rozwinąć się należycie.

Kilkadziesiąt ogrodów owocowych zwiedzaliśmy i nie widzieliśmy w nich żadnego jabłka ani gruszki, jak również owocu śliwki, ani też wiśni. U włościan mniéj dbałych o pielęgnowanie ogrodów, drzewa nawet po większéj części uschły. Porzeczek i agrestu jest dosyć. Malin tak w ogrodach jak i w lasach spodziewaną jest obfitość.

W r. 1854 naleciała w postaci ćmy czyli motyla z lasów pruskich prządka mniszka, która rozsypała się po lasach, ogrodach i domach. Administracja lasów rządowych tępiła ją, lecz gdy wszyscy właściciele dóbr i lasów prywatnych obojętnie na to patrzyli, trudno było zaradzić złemu. Tym sposobem motylowi udało się złożyć jaja, z których wiosną r. 1855 wylęgły się gąsienice i napadłszy na lasy świerkowe, ogromne w nich szkody poczyniły, bo całe obręby w leśnictwie Suwałki, to jest kilką tysięcy morgów lasu osuszyły; w innych leśnictwach mniéj znaczne zrządziły szkody.

Rozmnożony raz ten owad, już trudniéj mógł być wytępionym niż w r. 1854, pomimo że władze rządowe leśne wielkich starań w tém dokładały. To też gąsienice przetworzyły się w poczwarki, a z tych wyrodziły się motyle drugiego pokolenia, które zwyczajną koleją, w szparach domów, płotów, oraz pod korą drzew miljony jaj zniosły. Zapobiegania odrodzeniu się tych owadów, przez zbieranie i niszczenie jaj w zimie czynione, były bezskuteczne; bo chociażby z lasów rządowych w zupełności je wybrano i wyniszczono, pozostawały miljony takowych w lasach prywatnych, oraz w ogrodach i domach włościan. To też za nadéjściem wiosny r. b., chmary gąsienic wylęgłych z całą żarłocznością rzuciły się, już nietylko na lasy rządowe, ale też na prywatne i donacyjne, oraz na ogrody. Ztąd trwoga powszechna powstała, którą uspokoić i złemu zupełnie zapobiedz trudno byłoby, pomimo że cała ludność na wezwanie rządu gotową była przyjść w pomoc, jeśliby przyroda sama największéj i najłatwiéjszéj pomocy w tém nie udzieliła.

Zebrano wprawdzie w lasach rządowych do tysiąca garncy gąsienic i zniszczono tym sposobem miljony sztuk, lecz nie byłoby końca złemu, gdyby trwające przez cały prawie czerwiec deszcze z chłodem, zwłaszcza w drugiéj połowie tego miesiąca, nie nabawiły żarłocznych gąsienic djarji, od któréj miljony pospadały bez życia z drzew i utworzyły w lasach dość grubą warstwę ziemi organicznéj. Niemałą także przysługę jeszcze wprzódy wyświadczyły gąsieniczniki (*ichnemonides*), które składając swe jaja pod skórą gąsienicy prządki mniszki, ich życiem nabierają życia i wylęgają się bez szkody dla lasów.

Oprócz prządki mniszki, w lasach leśnictw Pilwiszki, Gryszkabuda i Zambrów, pojawił się owad prządka sosnowiec (*Phalaena bombyx pini*), wielki niszczyciel lasów sosnowych, lecz i ten razem z prządką mniszką już zginął.

Lasy rządowe od téj klęski wiele ucierpiały, nietylko w leśnictwie Suwałki, ale w leśnictwach Puńsk i Buchta; całe obręby z drze-

(*) T. R. K.

wostanów świerkowych złożone uschły, a pod psującą się korą wylęgłe korniki popsuły strzały drzew, tak że na budowle przydatne być nie mogą. Mniéj ucierpiały lasy rządowe innych 13 leśnictw, jednakże w kilku miejscach szkółki modrzewiowe, a w leśnictwie Zambrów obszerne uprawy sosnowe, znacznie uszkodzone zostały.

Jedna ważna okoliczność w czasie téj klęski godna uwagi, a mianowicie ta, że lasy iglaste pomięszane z liściowémi, mało uszkodzone zostały od owadów, i że prządka mniszka brzozy zgoła nie tknęła i owszem, unikając jéj zapachu, okoliczne nawet świerki oszczędzała.

Ztąd wniosek, że dla osłonięcia lasów iglastych od pojadania przez owady, dobrze jest chodować je razem z liściowémi i tam gdzie niemożna w całym lesie prowadzić gospodarstwa wysokopiennego, należy utrzymać połączone, to jest: wysokopienne z nizkopienném. Nietknięta zaś brzoza podaje myśl, że oddalać z lasu owady szkodliwe możnaby dziegciem, a to przez rozmnożenie brzóz, lub urządzenie wśród lasów dziegciarń. Wiadomo bowiem z doświadczenia, że drzewa owocowe w ogrodach posmarowane dziegciem, odstręczają od siebie wszelkie owady.

Trawy u nas rosły dobrze, jak się spodziewać należało po częstych deszczach, lecz z powodu chłodnego początku lata, późno rosnąć i wznosić się poczęły, a następnie gdy nastał już sianokos, znowu częste deszcze przeszkadzały w sprzątaniu pokosów, tak, że aż w niektórych miejscach siano zupełnie prawie zgniło, a przynajmniéj pożółkło. Jednakże, jeśli ustalona teraz pogoda potrwa długo, przez całe żniwa, to i siano da się jeszcze zebrać w dobrym stanie, a ubytek może być mało znaczącym. Nadzieje rolnika w Bogu i On tylko wiedzieć może o ostatecznym rezultacie.

W następnym liście postaramy się udzielić dalszych szczegółów o tutejszém gospodarstwie wiejskiém.

A. Połujański,

czł. korresp. tow. gosp. roln. krakow.

Z rawskiego, dnia 20 sierpnia 1856.

SPRAWOZDANIE O SPRZĘTACH TEGOROCZNYCH.

W Nrze 17ym Przeglądu rolniczego, redakcja wezwała współziemian, o nadsyłanie wiadomości o tegorocznych sprzętach zboża. Nie mogę nie podzielać szczęśliwego pomysłu Redakcji, która przez podawanie do wiadomości publicznéj tego rodzaju sprawozdań, ułatwi dokładne, o ile być może ocenienie ogólnego w kraju całym rezultatu zbiorów, a tém samém da możność czynienia uzasadnionych wniosków względem spodziewanych cen zboża i produktów rolniczych. Gdyby pismo wasze zdołało, jak zamierza, być organem usiłowań rolniczych i otrzymanych na tém polu rezultatów, gdyby objaśniało czytelników z urodzajami i cenami zboża w różnych okolicach kraju, już tém samém wielkąby przyniosło korzyść rolnictwu krajowemu i przedsiębierstwom przemysłowym. Zbyt często bowiem u nas gospodarze przez brak wiadomości o cenach i zapasach zboża, inwentarzy i innych produktów gospodarskich, narażani są na przepłacanie ich u siebie, kiedy okolice w nie obfitujące odbytu na produkta swoje znaleźć nie mogą. Dobrze urządzone komunikacje krajowe, połączone z dokładnémi ile być może sprawozdaniami z różnych stron kraju, spodziewać się należy, usunęłyby trudności nabywającym i sprzedającym produkta rolnicze. Odpowiadając tak pożytecznemu zamiarowi i wezwaniu Redakcji, pośpieszam z nadesłaniem wiadomości na jakie mnie stało i które zaledwo co ukończone żniwa dostarczyć mogą.

Powiat rawski, jak niejednemu z czytelników wiadomo, nie słynie z wielkiej żyzności gruntu i dlatego rok obecny odznaczający się niezwykłą suszą, więcéj w piaszczystych okolicach naszych szkody zrządzić musiał, niż w bogatych i obfitujących w urodzajną glinę powiatach. Jednakże i w rawskiém są okolice szczęśliwiéj od natury uposażone, a mianowicie majątki ciągnące się całym pasem między Białą a Nowém-Miastem, w których ziemia bardziéj już zbliżona do czerskiéj, a tém samém bogatsza, mniéj z braku deszczów ucierpieć musiała. To téż rezultata żniw korzystniéj tam wypadły niż w okolicach między Mszczonowem, Skierniewicami, Rawą, Tomaszowem i Brzezinami położonych. W ogóle jednak nadmienić wypada, że o ile nam wiadomo, cały brzeg lewy Wisły mniéj daleko miał deszczów aniżeli prawy; a tem samém więcéj ucierpieć musiał.

Jeżeli na oznaczenie urodzajów przyjęte być mogą ogólne jakieś podziały przybliżone, to jak w rawskiém, urodzaj tegoroczny nazwalibyśmy mniéj jak średnim, czyli w ogóle mniéj niż 5 ziarn plonu obiecującym. Pod względem oziminy sprzęt jednak jest powszechnie korzystniéjszy niż przeszłoroczny, wyjąwszy te miejsca, gdzie z powodu panującéj w przeszłym roku cholery, braku kapitału i zaniedbania w uprawie, siewy niezwykle opóźnione zostały, bo tam nadzieje gospodarzy najzupełniéj zostały zawiedzione. W tém miejscu zwrócić muszę uwagę na fakt powszechnie powtarzający się, że przy obecnym stanie wymagań rolnictwa brak kapitałów, stósownéj znajomości i wytrwałéj pracy sprowadzić koniecznie musi upadek niedbałych gospodarzy, którzy koniecznie zmuszeni będą ustąpić miejsca zdolniéjszym, pracowitszym i zamożniéjszym. Jeżeli pod względem kóp jest pewna różnica na korzyść tegorocznego zbioru w porównaniu z zeszłorocznym, to pod względem omłotu różnica ta na lepsze jeszcze jest znaczniéjsza, bo jeśli ozimina w roku przeszłym więcéj nad korzec do 6ciu ćwierci z kopy nie wydawała, to obecnie zwyczajny omłot od 6ciu ćwierci do 3ch korcy wypada. Za to jarzyna z małémi wyjątkami chybiła i zbiór jéj przynajmniéj o $\frac{1}{3}$ mniéjszym niż zeszłoroczny się okazał. Szczególniéj grochy niewiele więcéj niż zasiew wrócą. Słomy też daleko jest mniéj, bo i ozimina choć dosypuje, ale w słomę wcale nie wyrosła i dlatego tam nawet, gdzie ogólny zbiór wszelkiego zboża przeszłorocznemu dorównywa i tam jednak stodoły dużo pustego miejsca zawierają. Pierwszy pokos koniczyny był obfity i ślicznie zebrany, ale za to drugi zupełnie nie dopisał, a koniczyna tego roku zasiana, dołkami tylko powschodziła, na rok przyszły wcale lub bardzo małe nadzieje rokuje. To samo prawie powiedzieć można o zbiorze siana, który miejscami o połowę, a powszechnie przynajmniéj o $\frac{1}{3}$ od zeszłorocznego jest mniéjszym. O kartoflach trudno stanowczo dotąd wyrzec; spodziewać się jednak należy, że przy ochronieniu od zarazy, która dotąd nigdzie prawie się nie okazała, urodzaj ich pomyślniéj niż tamtych lat wypadnie. Że jednak

w ostatnich czasach mieliśmy parę deszczy, ztąd obawa uzasadniona, żeby kartofle nie przerastały, a tém samém do wydatku okowity mniéj niż w zwyczajnych suchych latach zdatnémi się okazały.

Żniwa same najpomyślniéj się odbyły. Nie doznaliśmy żadnéj przerwy ni przeszkody, które zwykle zbiór utrudzają, choć mało słomy i paszy, ale za to zdrowa i dla utrzymania inwentarzy wyborna. Robotnik choć drogi z powodu ceny wysokiéj chleba, którą właściciele większą zapłatą za pracę wynagradzać musieli, wszędzie był łatwym i dobrym, tém bardziéj że żadne choroby na przeszkodzie nie stały.

Ceny jak zwykle po żniwach, jeszcze się nie ustaliły; za żyto jednak płacą mniéj więcéj od 34 do 38 złp. za korzec; za pszenicę od 52 do 56; za jęczmień od 30 do 34; za owies od 18—22 i t. d. Gdyby jednak powiat rawski własnym zasobom był zostawiony, to przewidywać można, że ceny te znacznieby się podniosły, a na przednowku do tegorocznych doszłyby, a nawet przeniosły. Spodziewać się jednak należy, że szczęśliwiéj obdarzone powiaty przyjdą nam w pomoc i większe umiarkowanie w cenach sprowadzą. Zresztą jak w naszéj okolicy, najwięcéj od urodzaju kartofli zależeć będzie, a większa ich obfitość, niedostatek jarzyn zastąpić zdoła. Pomogą ku temu i kapusty, które powszechnie bardzo pięknie wyglądają.

Kończąc to sprawozdanie, nie mogę pominąć przykrego wrażenia, jakie stan obecny naszego rolnictwa wywołuje. Zapewne trudno zaprzeczyć, żeby gospodarstwa nasze od lat kilkunastu znacznych nie uczyniły postępów; w tym względzie rawskie, choć mniéj szczęśliwie od natury uposażone, innym powiatom wyprzedzić się nie dało, owszem, w miarę możności, znaczniéjsze może niż inne okolice kraju zrobiło postępy. Jeżeli jednak zastanawiamy się nad tym faktem, że kraj nasz od dosyć dawna żadnego prawie innego przedmiotu zajęcia dla obywateli swoich nie przedstawia, trzeba do smutnéj przyznać się prawdy, że gdzie wszystkie siły moralne i materjalne do roli zwrócone zostały, mało jednak, wiele za mało dotąd na téj drodze ulepszeń osiągnięto. Ceny zboża w sąsiednich Prusach pomimo znacznie większéj ludności i wyższéj ceny ziemi, pospolicie niższe były niż u nas; a gdyby nie dowóz z za granicy, ceny u nas i tak już niesłychanie wygórowane, jeszcze nieumiarkowaniéj byłyby się wzniosły. Nie zasłaniam oczu przed niezależnémi od nas przeszkodami, ale zarazem sądzę, że należy choćby do znudzenia powtarzać znany wiersz Naruszewicza: »trzeba pracować, minął już wiek złoty.« Trzeba porzucić złe nawyknienia lenistwa, rozrzutności, niebaczności na jutro, braku rachunku, naukowego wykształcenia i tego marnotrawstwa czasu, przy którém największe zasoby i najlepsze zamiary na nice pójdą. Pamiętajmy że praca koło ziemi jest nietylko osobistym obowiązkiem ale oraz najlepszym środkiem zasłużenia się krajowi i współobywatelom. *X. W.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

(Obwieszczenie urzędowe).

Targ Ś-to-jański na wełnę w Warszawie w r. b. rozpoczął się jak zwykle w dniu 3 (15) czerwca i trwał dni cztery.

Już z dniem 31 maja (12 czerwca) r. b. niejaki ruch w dowozie zaczął się objawiać i w dniu tym przeważono wełny pudów 628 funt 1.

W dniach następnych dowóz stopniowo zwiększał się i trwał bez przerwy nietylko do d. 6 (18) czerw. włącznie, t. j. do czasu przeznaczonego na ukończenie jarmarku, lecz i w dniach 7 (19) i 8 (20) t. m., z powodu, że w czasie zwykłym dla strzyży i mycia pogoda nie sprzyjała onym, zkąd wynikło, że z odległéjszych okolic, a w szczególności gubernji lubelskiéj i radomskiéj, z dostawą transportów opóźniono się.

Przez cały czas trwania targu dowieziono i przeważono pudów 20998 funt. 19; że zaś w r. 1855 przywóz wynosił pudów 16612 fun. 3, przeto w r. b. dowieziono więcéj o pudów 4386 funtów 16.

Ilość dowiezionéj wełny dostarczyło 319 producentów, a mianowicie:

Z gubernji warszawskiéj	pudów	6695	fun.	22.
» lubelskiéj	»	6894	»	12.
» płockiéj	»	4884	»	8.
» radomskiéj	»	1937	»	33.
» augustowskiéj	»	78	»	1.
» grodzieńskiéj	»	414	»	11.
» wołyńskiéj	»	94	»	12.
Razem jak wyżéj	pudów	20998	fun.	19.

Ustanawiając zatém ogólną produkcję wełny na 118885 pudów jak w r. z., a to z powodów, jakie już wówczas wpłynęły na jéj zmniejszenie, wypadnie, że na tegorocznym targu znajdowało się wełny około $^1/_6$ części ogólnéj produkcji.

W téj ilości było: a) wysoko cienkiéj pudów 2600; b) cienkiéj pudów 4000; c) średniéj 6398; d) ordynaryjnéj 8000.

Stosunkowo więc do przywozu znajdowało się: 1) wysoko cienkiéj jak 1 : 8; 2) cienkiéj jak 1 : 5; 3) średniéj jak 1 : 3; 4) ordynaryjnéj jak 2 : 5.

Nadmienić tu należy, że z owiec zdrowych było $^{17}/_{18}$ części, a z padłych tylko $^1/_{18}$, to jest ze zdrowych 19848, a z padłych 1150, czyli téj ostatniéj mniéj o połowę jak w roku zeszłym.

Spodziewane wysokie ceny w r. b. na wełnę, wpłynęły poniekąd na powiększenie jéj dowozu, chociaż w takowym mieściło się 9000 pudów wełny poprzednio zakontraktowanéj, która po przywiezieniu jéj do Warszawy i przeważeniu, także w części na sprzedaż wystawioną była.

Na tegoroczny jarmark przybyło wielu kupców zagranicznych, ale tylko z sąsiednich Prus; mniéj ich wszakże było jak w r. z.

W szczególności zaś znajdowali się:

Z kupców zagranicznych:

Z Berlina Lejbtziger i Urbach. Z Wrocławia Hersz, Freund, oraz Dyament od Friedlendera. Z Krotoszyna Kacenelenbogen. Z Kempna bracia Henslowie i Mugdan. Z Torunia Sultan.

Z fabrykantów rossyjskich:

Zachert z Supraśla. Moes z Choroszczy. Skirmunt z Słonima i komissant od hr. Pusłowskiego.

Z pomiędzy ubiegających się o nabycie wełny na jarmarku, zakupili takowéj:

Z fabrykantów Królestwa:

Fiedler z Opatówka pudów 2500. Rephan z Kalisza p. 1500. Liebrach ze Zgierza 950. Liebrach z Ozorkowa 1900. Zypel ze

Zgierza 350. Inni mniéjsi fabrykanci z Zgierza, Łodzi, Ozorkowa, Tomaszowa i t. p., pudów 1100. Knante z Tomaszowa pudów 250. Fürsztenwald z tegoż miasta p. 250. Razem pudów 8800.

Z fabrykantów Cesarstwa.

Moes z Choroszczy pudów 1650.

Z kupców zagranicznych.

Kacenelenbogen z Krotoszyna pudów 300.

Mycie i urządzenie w gubernjach lubelskiéj i radomskiéj w r. b. lepsze były jak r. z., samém zaś myciem odznaczały się gubernje: warszawska i radomska, a po nich płocka.

Wiele partji tak pod względem mycia, jako też cienkości i urządzenia wełny było odznaczających się, a między temi:

co do mycia:

Z Chełma Skórzewskiéj.
Z Gzichowa Siemińskiego Wincentego.
Z Strzeszkowic Brzezińskiego.
Z Krośniewic Rembielińskiego.
Z Zegrza Stanisława Krasińskiego.
Z Serok Halperta.
Z Pass hr. Platera.

co do gatunku czyli cienkości:

Z Chełma Skórzewskiéj.
Z Gzichowa Siemińskiego.
Z Maluszyna Ostrowskiego.
Z Żytna Siemińskiego Jana.
Z Szczawina Glinki.
Z Zagórza Siemińskiego Jacka.
Z Branicy Ślubowskiego Józefa.
Z Czarysz Morsztyna.
Z Kazimierzy wielkiéj hr. Kazi. Łubieńskiego.

co do urządzenia:

Z Chełma. Z Gzichowa. Z Żytna. Z Maluszyna. Z Krośniewic. z Zagórza. Z Szczawina. Z Obór.

co do strzyży:

W guberniach płockiéj i warszawskiéj strzyża w r. b. mniéj była wydatną od r. z., a w radomskiéj i lubelskiéj więcéj. W dwóch pierwszych mniéj o 1/9, a w dwóch drugich więcéj o 1/10 część. Przyczyna główna takiéj różnicy jest ta, że w gubernjach płockiéj i warszawskiéj w r. z. deszcze panowały częste, skutkiem których letnie pastwiska były nieodpowiednie i owce nie mogły z nich należycie korzystać, tak dalece, że niekiedy przez 2 i 3 dni stać musiały w owczarni; skutkiem zaś tych samych znowu okoliczności, zimowa pasza jako zamulona i zepsuta, nie dawała im zdrowego i posilnego pokarmu, przez co owce na wydajności wełny znacznie ucierpiały.

co do cen

Ceny w r. b. w przecięciu były wyższe od cen r. z. od 3—5 talarów na centnarze, czyli na pudzie od kop. sr. 81 do rs. 1 kop. 36. *Za wysoko cienką* płacono za centnar 132-funtowy czyli pudów 3 funtów 12, od tal. 110—118, czyli pud od rs. 30—32 kop. 17; w r. z. za taką samą płacono za pud od rs. 28 kop. 63 do rs. 31 kop. 36.— *Za cienką* za takiż centnar od tal. 95 –110, czyli za pud od rs. 25 kop. 90 do rs. 30; w r. z. za takie gatunki płacono za pud od rs. 24 kop. 55 do rs. 28 kop. 63. *Za średnią* za centnar od 80—85 talarów czyli za pud od rs. 21 kop. 81 do rs. 23 kop. 18; w r. 1855 płacono od rs. 20 kop. 45 do rs. 24 kop. 55. *Za ordynaryjną* płacono za centnar od tal. 70—78, czyli za pud od rs. 19 kop. 10 do rs. 21 kop. 28; w roku poprzednim płacono za pud od rs. 17 k. 72 do rs. 20 k. 45.

Na jarmarku znajdowały się także owce krajowe i zagraniczne.

Z krajowych odznaczały się jak lat poprzednich z Chełma Skórzewskiéj; było owiec dostarczonych na jarmark sztuk 42, sprzedano 30, pozostało 12.

Z Serok Halperta, było sztuk 40, sprzedano 13, pozostało 27.

Z Pass hr. Platera było sztuk 42, sprzedano 35, pozostało 7.

Z Belna Leszczyńskiego było sztuk 30, sprzedano 7, zostało 23.

Z zagranicznych:

Sprowadzone przez Eckstejna z Saxonji z Oschatz, Lomen i Lejtewitz było sztuk 50, sprzedano 34, pozostało 16.

Sprowadzone przez Stejna z Szląźka: z owczarń hr. Magnie, było sztuk 42, sprzedano 39, pozostało sztuk 3.

W ogólności pokup na tryki w porównaniu z rokiem 1855, nie tak był pomyślny, za powód ku temu należy uważać zmniéjszenie się liczby matek w skutku 3-letniego upadku owiec, oraz doznana trudność w sprzedaży wełny z najlepszych w tutéjszym kraju owczarń, które trzymały się czystéj krwi saskiéj, dla tego też nie wszystkie tryki saskie sprzedane zostały.

Ceny tryków krajowych były od rs. 12—120, a saskich od 180 do 280 rubli srebrem.

Średnie ceny żywności na ostatnim targu Pragi i Warszawy, w dniu 30 sierpnia b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	5	41	Siana centnar	—	—	—	65
Pszenicy	7	27	,, fura 1-konna .	—	—	—	—
Grochu polnego . . .	—	—	,, fura parokonna	—	—	—	—
,, cukrowego .	—	—	Słomy fura zwycz. . .	—	—	—	—
Fasoli	7	98	Drzewa sosn. sążeń .	8	50	—	—
Gryki	5	60	Wół dobry	50	81	—	—
Jęczmienia	5	5	,, średni	44	27	—	—
Owsa	2	88	,, lichy	36	36	—	—
Mąki pszen. funt . . .	—	6½	Cielę	4	17	—	—
,, ordynarnéj . . .	—	4¾	Baran	3	50	—	—
,, żyt. pytl.	—	3	Wieprz dobry	24	97	—	—
,, gryczan.	—	4¾	,, średni	18	25	—	—
Kaszy jaglanéj korzec	8	32	,, lichy	12	70	—	—
,, gry. zwy. garniec	—	27	Masła funt	—	—	—	19
,, grycz. drobnéj .	—	50	Słoniny funt.	—	—	—	15
,, jęczmi. perłowéj	—	49	Kartofli korzec	—	—	1	76
,, jęczmi. ordynar.	—	18	Okowity garniec . . .	1	83	—	—
Słomy centnar . . .	—	40	Szumówki garniec . .	1	9	—	—

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 20 sierpnia (1 września) 1856 r.— Starszy cenzor, radca honorowy, Hertz.